



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA CYPR I DO GRECJI

(2-6 grudnia 2021)

WIZYTA U UCHODźCÓW

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

W Ośrodku Przyjęcia i Identyfikacji (Reception and Identification Centre) w Mitylenie

Niedziela, 5 grudnia 2021

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry,

dziękuję za wasze słowa. Jestem wdzięczny Pani Prezydent za Jej obecność i Jej słowa. Siostry, bracia, jestem tu ponownie, aby się z wami spotkać. Jestem tu po to, aby powiedzieć, że jestem blisko was, żeby powiedzieć to sercem. Jestem tu, aby zobaczyć wasze twarze, aby spojrzeć w wasze oczy. Oczy pełne strachu i oczekiwania, oczy, które widziały przemoc i biedę, oczy wyżłobione zbyt wieloma łzami. Patriarcha Ekumeniczny i drogi brat Bartłomiej, pięć lat temu na tej wyspie, powiedział coś, co mnie uderzyło: „Ci, którzy się was boją nie widzieli waszych oczu. Ci, którzy się was boją nie widzieli waszych twarzy. Ci, którzy się was boją, nie widzą waszych dzieci. Zapominają, że godność i wolność są ponad lękiem i podziałem. Zapominają, że migracja nie jest problemem Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, Europy i Grecji. Jest problemem świata” (*Przemówienie w Mori*, 16 kwietnia 2016 r.; w: „*L’Osservatore Romano*”, wyd. polskie n. 5 (382)/2016. s. 9).

Tak, kryzys humanitarny jest to problem świata, dotyczący wszystkich. Pandemia dotknęła nas globalnie, sprawiła, że wszyscy poczuliśmy się na tej samej łodzi, sprawiła, że doświadczyliśmy, co to znaczy dzielić te same obawy. Zdaliśmy sobie sprawę, iż wielkie problemy należy

rozwiązywać wspólnie, ponieważ w dzisiejszym świecie fragmentaryczne rozwiązania są niewystarczające. Ale podczas, gdy z trudem przeprowadzane szczepienia na skalę globalną i wydaje się, że coś się dzieje w walce ze zmianami klimatycznymi, pomimo wielu opóźnień i niepewności, to wszystko wydaje się być straszliwie nieudane, jeśli chodzi o migracje. A przecież chodzi tutaj o ludzi, o ludzkie życie! Stawką jest przyszłość każdego z nas, która będzie spokojna tylko wtedy, gdy będzie zintegrowana. Przyszłość będzie pomyślna tylko wtedy, gdy będzie pojednana z najsłabszymi. Bo kiedy odrzuca się ubogich, odrzuca się pokój. Historia uczy nas, że zamknięcie i nacjonalizm prowadzą do skutków katastrofalnych. Jak bowiem przypomniał Sobór Watykański II, „niezbędna wola poszanowania innych ludzi i narodów oraz ich godności, jak również wytrwałe praktykowanie braterstwa są absolutnie niezbędne do budowania pokoju” (*Gaudium et spes*, 78). Iluzją jest myślenie, że wystarczy się zabezpieczyć, obronić przed najsłabszymi, którzy pukają do drzwi. Przyszłość jeszcze bardziej nas zetknie ze sobą. Aby ją zmienić na lepsze, nie potrzebujemy jednostronnych działań, ale szeroko zakrojonej polityki. Historia, powtarzam, uczy nas tego, ale my jeszcze się tego nie nauczyliśmy. Nie odwracamy się plecami do rzeczywistości, skończmy z ciągłym przerzucaniem się odpowiedzialnością, nie powierzajmy ciągle kwestii migracji innym, tak jakby nikogo one nie obchodziły i były tylko bezużytecznym ciężarem, który ktoś musi ponieść!

Siostry, bracia, wasze twarze, wasze oczy proszą nas, abyśmy nie odwracali wzroku, abyśmy nie zaprzeczali człowieczeństwu, które nas łączy, abyśmy uczynili wasze historie naszymi własnymi i nie zapominali o waszych tragediach. Elie Wiesel, który był świadkiem największej tragedii minionego stulecia, napisał: „Dlaczego pamiętam o naszym wspólnym pochodzeniu, które minie zbliża do ludzi, którzy są moimi braćmi. Dlatego, że nie chcę zapomnieć, że ich przyszłość jest równie ważna jak moja własna” (*From the Kingdom of Memory, Reminiscences*, New York, 1990, 10). W tę niedzielę modłę się do Boga, aby obudził nas z zapomnienia o tych, którzy cierpią, aby otrząsnął nas z indywidualizmu, który wyklucza, aby obudził serca głuche na potrzeby innych. I proszę także człowieka, każdego człowieka: przezwyciężajmy paraliż strachu, obojętność, która zabija, cyniczny brak zainteresowania, poprzez który w białych rękawiczkach skazujemy na śmierć tych, którzy są na marginesie! Przecistawmy się *panującej myśli* u jej korzeni, tej, która obraca się wokół *własnego „ja”*, wokół egoizmu indywidualnego i narodowego, który staje się miarą i kryterium wszystkiego.

Pięć lat minęło od naszej wizyty tutaj z drogimi braćmi Bartłomiejem i Hieronimem. Po upływie tego czasu widzimy, że w kwestii migracji niewiele się zmieniło. Z pewnością wiele osób zaangażowało się w przyjęcie i integrację imigrantów i chciałbym podziękować wielu wolontariuszom oraz tym wszystkim na każdym szczeblu – instytucjonalnym, społecznym, charytatywnym, politycznym – którzy podjęli wielkie wysiłki, troszcząc się o ludzi i o kwestię migracji. Doceniam zaangażowanie w finansowanie i budowanie godnych struktur do przyjmowania uchodźców i z głębi serca dziękuję miejscowej ludności za wszelkie dobro, które uczyniła i wiele poświęceń, jakich dokonała. Chciałbym również podziękować władzom lokalnym, które z zaangażowaniem przyjmują, opiekują się i promują tych ludzi, którzy do nas przychodzą.

Dziękuję! Dziękuję za to, co robicie! Musimy jednak z goryczą przyznać, że ten kraj, jak inne, nadal jest przyciśnięty do muru, i że są w Europie tacy, którzy uparcie traktują ten problem jako sprawę, która ich nie dotyczy. To tragiczne. Przypominam Pana [zwracając się do Prezydenta] ostatnie słowa: „Oby Europa robiła to samo”. A ileż warunków niegodnych człowieka! Jak wiele jest *punktów zapalnych*, w których migranci i uchodźcy żyją w skrajnych warunkach, bez żadnych perspektyw rozwiązania! Jednak poszanowanie osób i praw człowieka, zwłaszcza na kontynencie, który promuje je na świecie, powinno być zawsze chronione, a godność każdej osoby powinna być przedkładana ponad wszystko! Smutno słyszeć propozycje wykorzystywaniu wspólnych funduszy do budowania murów, stawiania drutów kolczastych, jako rozwiązania. Jesteśmy w epoce murów i drutów kolczastych. Oczywiście, rozumiemy lęki i niepewność, trudności i niebezpieczeństwa. Istnieje poczucie znużenia i frustracji, spotęgowane przez kryzys gospodarczy i pandemiczny, ale poprzez wznoszenie barier nie można rozwiązać problemów i udoskonalić współistnienia, lecz przez połączenie sił w trosce o innych, zgodnie z rzeczywistymi możliwościami każdej osoby i zgodnie z prawem, zawsze stawiając na pierwszym miejscu niepodważalną wartość życia *każdego mężczyzny, każdej kobiety, każdej osoby*. Elie Wiesel powiedział: „Kiedy zagrożone jest ludzkie życie, kiedy zagrożona jest ludzka godność, granice państwowe ... stają się nieistotne” (*Acceptance Speech, on the occasion of the award of the Nobel Peace Prize in Oslo, December 10, 1986.*).

W różnych społeczeństwach są sobie przeciwstawiane w sposób ideologiczny bezpieczeństwo i solidarność, wymiar lokalny i uniwersalny, tradycja i otwartość. Zamiast *opowiadać się po stronie idei*, być może warto *wychodzić od rzeczywistości*: zatrzymać się, poszerzyć spojrzenie, zanurzyć się w problemach większości rodzaju ludzkiego, wielu grup ludności, będących ofiarami kryzysów humanitarnych, których same nie wywołały, a jedynie ich doświadczyły, często wskutek długich historii wyzysku, które trwają do dziś. Łatwo jest pociągnąć za sobą opinię publiczną, wzbudzając strach przed drugim człowiekiem; dlaczego zamiast tego w tym samym duchu nie mówimy o wyzysku ubogich, o zapomnianych wojnach, które często są hojnie finansowane, o porozumieniach gospodarczych zawieranych kosztem ludzi, o tajnych manewrach mających na celu handel bronią i jego rozprzestrzenianie? Dlaczego o tym się nie mówi? Należy zająć się dalekimi przyczynami, a nie biednymi osobami, które ponoszą konsekwencje, a nawet są wykorzystywane do celów propagandy politycznej! Aby usunąć przyczyny źródłowe, nie można jedynie zatamować kryzysów. Konieczne jest podjęcie wspólnych działań. Do epokowych zmian należy podchodzić z wielką wizją. Nie ma bowiem łatwych odpowiedzi na złożone problemy. Wręcz przeciwnie, istnieje potrzeba towarzyszenia procesom od wewnątrz, przezwyciężania gettoizacji i wspierania powolnej i niezbędnej integracji, aby w sposób braterski i odpowiedzialny przyjmować kultury i tradycje innych.

Przede wszystkim, jeśli chcemy zacząć od nowa, spójrzmy na twarze dzieci. Znajdźmy odwagę, by zawstydić się wobec nich: niewinnych i będących przyszłością. Stawiają wyzwanie naszym sumieniom i pytają nas: „Jaki świat chcecie nam dać?”. Nie uciekajmy pośpiesznie od okrutnych obrazów ich małych ciał leżących bezwładnie na plażach. Morze Śródziemne, które przez

tyśiąclecia łączyło różne ludy i odległe krainy, staje się zimnym cmentarzem bez nagrobków. Ten wielki zbiornik wodny, kolebka wielu cywilizacji, wygląda teraz jak zwierciadło śmierci. Nie pozwólmy, aby *mare nostrum* zamieniło się w przygnębiające *mare mortuum*, aby to miejsce spotkań stało się teatrem konfliktu! Nie pozwólmy, aby to „morze wspomnień” zamieniło się w "morze zapomnienia". Bracia i siostry, proszę was, powstrzymajmy to *pogrążanie się cywilizacji!*

Nad brzegami tego morza Bóg stał się człowiekiem. Jego Słowo odbiło się echem, niosąc przepowiadanie Boga, który jest „Ojcem i przewodnikiem wszystkich ludzi” (S. Gregorio di Nazianzo, *Discorso 7 per il fratello Cesario*, 24). On kocha nas jako dzieci i chce, abyśmy byli braćmi. W przeciwnym razie obraża się Boga, gardzi człowiekiem, stworzonym na Jego podobieństwo, pozostawiając człowieka na łasce fal, w odmętach obojętności, niekiedy usprawiedliwianej nawet rzekomymi wartościami chrześcijańskimi. Natomiast wiara wymaga współczucia i miłosierdzia – nie zapominajmy o tym stylu Boga: bliskość, współczucie i czułość. Wiara zachęca do gościnności, do tej *filoksenii*, która przenikała kulturę klasyczną, a znalazła następnie swój ostateczny wyraz w Jezusie, szczególnie w przypowieści o dobrym Samarytaninie (por. Łk 10, 29-37) i w słowach 25 rozdziału Ewangelii św. Mateusza (por. w. 31-46). To nie jest ideologia religijna, to są *konkretne korzenie chrześcijańskie*. Jezus uroczyście potwierdza, że jest obecny w przybytku, w uchodźcy, w tym, który jest nagi i głodny. A program chrześcijański polega na tym, aby być tam, gdzie jest Jezus. Tak, ponieważ program chrześcijański, jak pisał papież Benedykt – „jest sercem, które widzi” (Enc. *Deus caritas est*, 31). I nie chciałbym kończyć tego orędzia bez podziękowania narodowi greckiemu za przyjęcie. Często to przyjęcie staje się problemem, ponieważ ludzie nie znajdują dróg wyjścia gdzie indziej. Dziękuję wam, bracia i siostry Grecy, za tę hojność.

Módlmy się teraz do Matki Bożej, aby otworzyła nam oczy na cierpienia naszych braci i sióstr. Wyruszyła z pośpiechem w podróż do swojej kuzynki Elżbiety, która była w ciąży. Jak wiele ciężarnych matek znalazło śmierć w pośpiechu na swej drodze, gdy niosły życie w swoim łonie! Niech Matka Boża pomoże nam mieć matczyne spojrzenie, które widzi w ludziach dzieci Boże, siostry i braci, których należy przyjąć, chronić, promować i integrować. I czule miłować. Niech Matka Najświętsza nauczy nas przedkładać rzeczywistość człowieka nad idee i ideologie oraz podejmować szybkie działania na rzecz tych, którzy cierpią.

A teraz módlmy się do Matki Bożej wszyscy razem.

[Anioł Pański]